

# Antoni Czyż

---

## Zabawa barokowa : okruchy genologiczne

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce  
literatury polskiej 75/4, 69-83

---

1984

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

ANTONI CZYZ

ZABAWA BAROKOWA  
OKRUCHY GENOLOGICZNE \*

Czy gatunkiem byłaby również „zabawa”? Tomiki opatrzone tym tytułem (zazwyczaj odpowiednio dookreślonym) pojawiały się w epoce baroku bodaj równie często jak „nabożeństwa”, o których śmiało można powiedzieć, iż stanowią dość wykrystalizowany gatunek, współtworzący drugi, „oddolny” system genologiczny literatury (późnego zwłaszcza) baroku. O „zabawie” niczego pewnego rzec na razie nie można. Można jedynie podejrzewać, że słowo to — umieszczone na karcie tytułowej — pełniłoby funkcję imienia wymownego, podobnie jak „nabożeństwo”. W całej owej mnogości popularnej literatury religijnej schyłku epoki przewijają się nieustannie „zabawy”, „nabożeństwa”, „nauki”, „snopki”, „zegarki”, „pistolety”, „młotki”... Zapewne też nazwy te — znaczą! Tak więc „zabawa” bawi (w rozmaitym sensie), „nabożeństwo” jest nabożeństwem, „nauka” uczy, „snopek” prawdziwym jest snopkiem, „zegarek” wskazuje godziny, „pistolet” zabija, a „młotek” skutecznie wbija prawdę do głowy. Są to jedynie tytuły metaforyczne czy już imiona wymowne? Nazwy jeszcze jednostkowe czy już — genologiczne? Nazwy genologiczne — przypomina Stefania Skwarczyńska — mają dwojaką funkcję: bądź wskazują poszczególne przedmioty genologiczne, bądź przedstawiają odnośne pojęcia genologiczne. W tym drugim wypadku nazwa poniekąd charakteryzuje przedmiot genologiczny, oddaje jego strukturę, wydobywa treści, ujawniając je<sup>1</sup>. Imiona wymowne to nazwy, które bezpośrednio przedstawiają dane pojęcie genologiczne, uwypuklając jego

---

\* Szkic niniejszy stanowi kontynuację studium *Nabożeństwo barokowe. Drobiazgi genologiczne*, które w wersji francuskiej (*La Dévotion baroque. Types génériques mineurs*) ukaże się w „Zagadnieniach Rodzajów Literackich” (1985, z. 1). Analizując cechy strukturalne „nabożeństwa” (i „zegarka”) nawiązuję tam do koncepcji S. Skwarczyńskiej, których w tym miejscu nie przedstawiam już bliżej.

<sup>1</sup> S. Skwarczyńska, *Wstęp do nauki o literaturze*. T. 3. Warszawa 1965, s. 338—340.

momenty treściowe. Jeżeli poddamy takie nazwy zabiegom etymologicznym, uchwycimy sam przedmiot genologiczny, dowiemy się, co pojmowano jako charakterystyczne dla niego<sup>2</sup>. „Zegarek” zatem stanowi odmianę gatunkową „nabożeństwa”, w której szczególnie mocno został podkreślony aspekt temporalny. Nazwa owej odmiany — jako imię wymowne — wyraźnie to ujawnia.

Wszystkie te formy czerpią z tradycji, sięgając niejednokrotnie aż średniowiecza, jakkolwiek zazwyczaj zakorzenione są we wczesnym baroku. Podobnie „zabawa”. W roku 1606 bowiem wyszły *Zabawy* Jana Danieckiego, „zbiorek wyjątkowo sprośnych facecyj”, jak je określa Julian Krzyżanowski<sup>3</sup>. Owa poezja erotyczna przepojona jest żywiołem ludycznym, nastrojem gry, nierzadko perwersyjnej. Na *Zabawy* Danieckiego składają się epigramaty, w ograniczonym zakresie nawiązujące do fraszek Kochanowskiego<sup>4</sup>. Zajmują zresztą istotne miejsce w dziejach polskiego epigramatu<sup>5</sup>, jak również w dziejach poezji erotycznej<sup>6</sup>. Tytuł nie sygnalizuje tu jednak jakiegoś odrębnego przedmiotu (ani pojęcia) genologicznego; najwyżej utożsamiałby „zabawę” jako gatunek i epigramat, co jednak wydaje się mocno wątpliwe. Słowo „zabawa” nie nabrało tu jeszcze charakteru nazwy genologicznej. Jeszcze nie stało się imieniem wymownym.

Dla rekonstrukcji świadomości językowej autorów (producentów) i odbiorców „zabawy” jako *quasi*-gatunku niezbędne okaże się przebadanie słowników wydanych w epoce baroku. Pożyteczną pracę wykonała w tej mierze Hanna Dziechcińska, która słusznie stwierdza, że w okresie staropolskim wyraz „zabawa” był wieloznaczny<sup>7</sup>. W słowniku Grzegorza Knapskiego „zabawa” oraz „zabawka” mają sens łacińskich rzeczowników „*occupatio*” i „*studium*”. Późniejsze słowniki podają aż cztery znaczenia wyrazu, spośród których dwa: ‘zatrudnienie, zajęcie’ oraz ‘zabawianie się, zajmowanie się czym’ — są dla nas szczególnie ważne, wiązałyby się bowiem z „zabawą” jako nazwą genologiczną o charakterze imienia wymownego. Dziechcińska konstatuje pojawianie się słowa „zabawa” w tytułach utworów, nie ma przecież racji dowodząc, iż świadczy to

<sup>2</sup> Zob. *ibidem*, s. 348.

<sup>3</sup> J. Krzyżanowski, *Historia literatury polskiej. Alegoryzm — preromantyzm*. Wyd. 5. Warszawa 1979, s. 292.

<sup>4</sup> Zob. J. Pelc, *Jan Kochanowski w tradycjach literatury polskiej (od XVI do połowy XVIII w.)*. Warszawa 1965, s. 219.

<sup>5</sup> Zob. A. Siomka-Jęło, *Ewolucja epigramatu (do początków romantyzmu w Polsce)*. Wrocław 1983.

<sup>6</sup> Nie zauważyła tego autorka monografii zagadnienia, J. Kotarska (*Erotyk staropolski. Inspiracje i odmiany*. Wrocław 1980). Nazwisko Danieckiego nie pada w tej książce ani razu.

<sup>7</sup> H. Dziechcińska, *Tekst literacki — źródło „zabawy”*. W: *Literatura a zabawa*. Warszawa 1981, s. 118 n.

o zakładanych przez autorów relacjach literatury i ludyzmu. Sama choćby obserwacja materiału leksykograficznego prowadzi do wniosku o odmiennym znaczeniu tego słowa dawniej i dziś. Niepokoi również pominięcie przez Dziechcińską całej, jakże obfitej, popularnej twórczości religijnej epoki baroku, w której dzieła określane jako „zabawa” występowały właśnie najczęściej. Obecnie bowiem słowo to znacznie wyraźniej wiąże się z pierwiastkami ludycznymi. Najnowszy *Słownik języka polskiego* podaje takie — obok innych — znaczenie wyrazu: „wszelkie czynności bawiące, cieszące kogoś, pozwalające przyjemnie spędzić czas, których podstawowym motywem jest przyjemność związana z ich wykonywaniem, uczestniczeniem w nich”<sup>8</sup>. W istocie więc chodzi o „czynność przyjemną”, która „bawi” i w której ja „uczestniczę”. Tak też pojmowali „zabawę” autorzy analizowanych tu tekstów, jakkolwiek bardzo szeroko rozumieli termin „przyjemność” (wiążąc go także z głęboką satysfakcją intelektualną) i nie zawsze wymagali, by tekst „bawił”.

„Zabawa” jako *quasi*-gatunek wyrasta z kultury pojmowanej jako zabawa, ale sens tego słowa należy w tym wypadku rozumieć maksymalnie szeroko. Zabawę utożsamia się tu bowiem niemal z ogółem czynności ludzkich, z każdym trudem, z każdym działaniem, a może i z pracą. Jeżeli bowiem — jak to formułuje Jan Paweł II w encyklice o pracy ludzkiej — „praca” będzie oznaczała „każdą działalność, jaką człowiek spełnia”<sup>9</sup>, to formule owej może odpowiadać znamienne dla czasów baroku przekonanie, iż nieomal każda działalność osoby ludzkiej jest — zabawą. Tak pojmowana zabawa ujawniałaby swe głęboko humanistyczne oblicze. Tak właśnie ujęta kategoria zabawy przenikałaby również — jak pragnął Huizinga — do sfery tego, co estetyczne<sup>10</sup>. Jako zaś twór językowy, *quasi*-gatunek, „zabawa” wyrażałaby nazbyt wiele i nazbyt różnych działań i trudów ludzkich, by mógł to objąć jeden zbiór określonych cech morfologicznych. „Zabawa” stanowi matrycę genologiczną, w którą wpisują się rozmaite — od dawna żywotne — gatunki.

Z pierwszej połowy XVII w. pochodzą *Nauki duchowne* Magdaleny Mortęskiej. Stanowią one zapis konferencji wygłaszanych dla sióstr klasztoru benedyktynek w Chełmnie. Mortęska była księżką tego klasztoru. *Nauki* stanowią konstelację form rozlicznych, czerpiących z różnej tradycji. Zawarte w zbiorze „zabawy” wykazują pokrewieństwo z popularną literaturą religijną późnego baroku. Opiszmy je. *Zabawy wewnętrzne przy służbie Bożej* rozpoczynają się znamienne:

<sup>8</sup> *Słownik języka polskiego*. Redaktor naukowy M. Szymczak. T. 3. Warszawa 1981, s. 884.

<sup>9</sup> Jan Paweł II, *Laborem exercens*. Poznań 1981, s. 3. Zob. też E. Myczka, *W sprawie definicji pracy*. W: Jan Paweł II, *Laborem exercens. Powołany do pracy*. Komentarz pod redakcją J. Kruciny. Wrocław 1983, s. 325—332.

<sup>10</sup> Zob. Z. Taranienko, *Sztuka i zabawa w poglądach Johana Huizingi*. W zbiorze: *Sztuka i społeczeństwo*. T. 1. Warszawa 1973, s. 239—240.

Ocknąwszy się ze snu zaraz pomyśl, że cię Kristus przez głos dzwonka kościelnego woła do siebie, na który głos zaraz się porwiesz ochotnie mówiąc: „W imię Ojca i Syna i Ducha Św., ja grzeszna wstaje, ty mię Panie Jezu Kriste racz przeżegnać, strzec i ku żywotowi wiecznemu przywieść”. Kładząc na się spodnik, mów w sercu swoim: „Odzi mię szatą miłości twojej”. Kiedy suknią: „Sprawiedliwością żywota ozdób mię sobie”; opasując się: „Opasz mię umocnieniem prawdy Twojej”. Kiedy rąbek: „Przykryj mię Świętą obroną Twoją” [...] <sup>11</sup>.

I oto kształtuje się obraz dnia pobożnej mniszki, dnia oddanego Bogu, skupionego wokół życia wewnętrznego, doznań duchowych, nakierowanych na prosty i bliski kontakt ze Stwórcą. Przedmiotem opisu stają się zatem czynności, duchowe zdarzenia, słowa niewypowiedziane, myśli niejawne. One też stanowią owe „zabawy wewnętrzne”. Mniszka „bawi się” Panem, czyli myśli o Nim. „Bawi się” słowem, wypowiadając modlitwę. *Zabawy wewnętrzne* powstały jako opis czynności powiązanej z życiem duchowym. Jako opis żywota namiętnie i kornie związanego ze Zbawcą. Do formuły tej nieświadomie powróci po latach Dominika Chomentowska.

*Zabawy we dni Męki Pańskiej* nawiązują do arcydzieła Mortęskiej — *Rozmyślań o Męce Pańskiej*. Podobną też stosują formę podawczą:

Na jutrzni przypatruj się pojmaniu, jako jedni ustępują, drudzy przystępują do Pana, a każdy co boleśnie wyrządzi [...]. Po jutrzni idąc na pokój wspomni, że z Panem szli do piwnice na wielki niepokój po onem policzku u Anasza <sup>12</sup>.

Mortęska i tym razem sięga do *Ćwiczeń duchownych św. Ignacego Loyoli*, przybliżając czas Męki Chrystusa, iżby współistnieć i współodczuć ze Zbawicielem. Nawiązuje zatem do rozmyślania jako gatunku, przywołując zarazem konstrukcję stylistyczną *Zabaw wewnętrznych*. Narrator przemawia do milczącej słuchaczki, a ona rozważa sobie słowa jego. Po chwili zaś uczyni tak, jak on nakazał. *Zabawy* bowiem stanowią tu tyleż opis, co projekt czynności, makietę sytuacji, która jak najszybciej winna przyoblec się w kształt realny. Chodzi o Boga i drogę ku Niemu. Mortęska jest wierna sobie. Oba teksty ożywia zasadniczy dla *Nauk duchownych* motyw obecności Boga, dobrego i miłosiernego. Ta idea mistyczna ujawnia Osobę: oto ja kroczę ku Stwórcy. Jednakże drogę mą należy odnaleźć pośród całości bytu i wytyczyć. Temu też służą *Zabawy*. Wówczas dopiero — w *Zabawie wewnętrznej z Panem Bogiem przez zmysły wewnętrzne i zwierzchnie* — stanie się możliwy ogląd całej Natury, oblanej światłem Ducha, przebóstwionej, cudownej, od-

<sup>11</sup> [M. Mortęska], *Nauki duchowne*. W: K. Górski, *Kierownictwo duchowe w klasztorach żeńskich w Polsce XVI—XVIII wieku. Teksty i komentarze*. Warszawa 1980, s. 28.

<sup>12</sup> *Ibidem*, s. 30.

wiecznie harmonijnej<sup>13</sup>. Czynności zawiodły mnie do błogiej ciszy. Asceza przywiodła mistykę. Oto bowiem ja — czysta i bliska Panu — pogrążam się w kontemplacji. Jestem w ekstazie.

Wspólny wszystkim „zabawom” pomieszczonym w *Naukach duchownych* Mortęskiej obraz czynności uporządkowanych, ustrukturuowanych, pozwala ująć owe teksty jako przykłady kształtującego się dopiero i bardzo niejasno wykrystalizowanego *quasi*-gatunku. „Zabawa” jawiłaby się wówczas jako językowo-stylistyczna formuła ustrukturuowanej czynności. Powstaje pytanie, czy wiedza metaliteracka, na którą wskazywałoby słowo „zabawa” ujmowane jako nazwa genologiczna o funkcji imienia wymownego, wyznaczałaby pewien obszar tworców językowych na tyle jednolitych, pokrewnych, podobnych, że można by było uznać je za realizację gatunku. Pytanie możemy zmienić. Czy owa definicja, którą udało się wyprowadzić, wywieść z badanych tekstów, wyznacza dostatecznie obszerne pole cech morfologicznych, aby mówić tu o gatunku literackim? Lub inaczej. Czy definicja ta — pytamy — jest definicją gatunku? Ostatecznie bowiem, co obserwowaliśmy, „zabawa” może zaistnieć jako „epigramat” (poprzez formułę, poprzez strukturę językowo-stylistyczną epigramatu), jako „rozmyślanie”... O ile więc „nabożeństwo” stanowiło „śmietnik” form, zbiorowisko różnorodnych zastanych formuł gatunkowych, tworzących jakąś nową strukturę gatunkową, o tyle „zabawa” okazywałaby się po prostu jedną, „ukradzioną” formułą, dobraną zależnie od opisywanej czynności. Skoro tak, słowo „zabawa” nie byłoby nazwą genologiczną *sensu stricto*.

Szczególnie wiele tomów określonych w tytule jako „zabawa” pojawiło się w dojrzałym i późnym baroku. Wybierzmy te najbardziej znamienne. Tomik *Zabawka miła i pożyteczna do zbawienia wiecznego istotnie potrzebna [...], to jest różne affekty miłości Bożej, które serce ludzkie ożywiają* nie ma podanego roku wydania na karcie tytułowej. Czcionka gotycka wskazuje jednak na wiek XVII<sup>14</sup>. Bardzo znamieny dla „odolnej” świadomości genologicznej późnego baroku wydaje się podtytuł w części pierwszej całego tytułu (zawarty po słowach „istotnie potrzebna”). Określa on wirtualnego adresata, któremu „zabawka” owa jest niezbędna. A zatem „zabawnemu, próżnującemu, szczęśliwemu, nędznemu, uczonemu, nieukowi, świętemu, grzesznemu, zdrowemu, choremu, umierającemu”. Jeżeli pominiemy ostatniego adresata, pozostali utworzą opozycje binarne, które określą kolejne kategorie czytelników, przy czym człony każdej opozycji wskazują zaistnienie podobnych ontycznie, lecz przeciwstawnych aksjologicznie cech osoby ludzkiej. Wypiszmy je:

<sup>13</sup> Zob. A. Czyż, *Wokół Magdaleny Mortęskiej. (Z dziejów polskiej literatury mistycznej)*. „Przegląd Powszechny” 1983, nr 1. Tam dokładniejsza analiza tego tekstu.

<sup>14</sup> Egzemplarz w Bibl. Uniwersytetu Warszawskiego, sygn. 4g.7.5.192.

szczęście	—	nędza (duchowa)
wiedza	—	nieuctwo
świętość	—	grzech
zdrowie	—	choroba

Pierwszy człon oznacza cechę dobrą, godną naśladowania, bliską Bogu, płynącą z Jego łaski. Pominęliśmy tu opozycję pierwszą (oczywistą w świetle słownika Knapskiego):

zabawa	—	próżniactwo
--------	---	-------------

Struktura semantyczna całości wyraźnie wskazuje na „zabawę” jako cechę korzystną. Pozwoliłoby to naszkicować definicję semantyczną tego wyrazu. Uwzględniałaby ona zarówno sens podstawowy, jak i sens kontekstowy, określony właśnie przez relację „zabawy” z pozostałymi wyrazami tytułu książeczki<sup>15</sup>. „Zabawa” oznaczałaby więc zajęcie intelektualne, trud myślowy, połączony z jakąś głęboką duchową przyjemnością. Oznaczałaby pracę ducha, przeciwstawioną próżniactwu jako postawie niegodnej i nieprzystojnej (choć może oznaczałaby już właśnie przystojne próżniactwo?). Byłaby może próżniactwem przystojnym właśnie, czynnością i beczynnością, podobną tej, którą przedstawiali Wespazjan Kochowski w *Niepróżnującym próżnowaniu* czy Stanisław Herakliusz Lubomirski w dyskursie XII *Rozmów Artaksesa i Ewandra*. „Przystojne próżnowanie — pisał Lubomirski — zowie się zabawa ludzka bez występku, do ukontentowania umysłu swego obrócona”<sup>16</sup>. W refleksjach tych ożywa stara idea „otium”, jedna z charakterystycznych koncepcji psychologiczno-socjologicznych wielowiekowej kultury humanistycznej<sup>17</sup>. *Zabawka miła* [...] z racji świadomości metaliterackiej anonimowego jej autora nawiązuje bowiem do antycznej (a spopularyzowanej w renesansie i dość szeroko znanej w baroku) idei „otium”, którą wywieść można z pism Geliusza, Cycerona czy Horacego. Wszystko to pomnaża bogactwo semantyczne słowa „zabawa” („zabawka”) użytego w tytule, chociaż nie pełni tu ono jeszcze funkcji imienia wymownego, nie jest przeto nazwą genologiczną.

Wydali książeczkę jezuici krakowscy z kolegium Św. Piotra i Pawła. We wstępie — skierowanym do zakonnic (które, wbrew tytułowi, okazują się właściwymi adresatkami tomu) — podkreślają oni znaczenie Miłosierdzia Bożego dla człowieka. Mowa też o miłości, którą Bóg ogarnia wszystkich. Tomik zawiera „intencyje”, „akty”, „afekty”. Jest to w istocie modlitewnik z tekstami spetryfikowanych wyznań, próśb, błagań, które zacny praktykant (Persona pobożna), poddany zwykłemu ryt-

<sup>15</sup> Zob. P. Guiraud, *Semantyka*. Przełożył S. Cichowicz. Warszawa 1976, s. 31—32, 93—94.

<sup>16</sup> Cyt. za: B. Otwinowska, *Humanistyczna koncepcja „otium” w Polsce na tle tradycji europejskiej*. W zbiorze: *Studia porównawcze o literaturze staropolskiej*. Wrocław 1980, s. 183.

<sup>17</sup> Zob. *ibidem*, s. 169.

mowi dnia, kieruje do Stwórcy. Przy tym żarliwy kult Miłosierdzia, sugestywna wizja Miłości Bożej jako centrum wszechświata — nadają książce pewne rysy indywidualne. Wszystko tu bowiem poddane zostało temu światłu, które od stworzenia prowadzi do Stwórcy, od materii ku formie (w rozumieniu Arystotelesa<sup>18</sup>). Stąd też i ślady wiedzy hermetycznej, kiedy mowa o „cudownej alchemii” Miłości Bożej. Mówi się o niej zresztą — j a mówię do Boga — językiem symboli:

Jako żelazo rozpalone do ognia jest podobne, tak wszystkie utrapienia moje Tobie ofiarowane, ogniem miłości Twojej rozpalone w postać się ognistej miłości obróciły, miłosne, złote się stały<sup>19</sup>.

Ja zaś jestem „drewno, pień leśny, chropowaty, sękowaty, nie ociesany przed Panem”. *Zabawka* stanowi zatem maleńki traktat antropologiczny i ascetyczny pospołu. Czuje się tu ślady i wpływy duchowości ignacjańskiej — w samej już idei ćwiczeń wewnętrznych, które zawiodą do mistycznego kontaktu z Panem. W tymże duchu utrzymana jest część dalsza tomu: *Wieczne przymierze woli ludzkiej z wolą Boską*, w formie modlitwy.

Tom *Zabawa zbawienna w drodze szczęśliwej wieczności przez rozmyślanie o Męce Pańskiej*<sup>20</sup> poświęcony został czterem rzeczom ostatecznym: śmierci, Sądowi, piekłu, chwale. Zaczyna się od „rozmyślań porannych na każdy dzień przez punkta podzielonych”. Mają one — jako proza retoryczna — formułę upomnień, wskazówek, nakazów czynionych pobożnemu praktykantowi medytującemu nad umęczonym Jezusem, formułę — zatem — swoistego „przewodnika duchowego”. Wyraźne są tu ślady duchowości ignacjańskiej, jak również analogie do pism Mortęskiej. Podobny układ ma cały tomik, który wykorzystuje „rozmyślanie” (*meditatio*) jako formę podawczą „zabawy”, a zarazem — jako „skradzioną” strukturę gatunkową, przyswojoną „zabawie”. Poprzedni rozważany tutaj tom przyswajał cechy „nabożeństwa”. Raz jeszcze jawiłaby się „zabawa” jako forma żerująca na zastanych już gatunkach. Z owego pasyżowania na pożywnym organizmie nie rodziłaby się przecież jakaś nowa struktura gatunkowa.

*Zabawa duchowna tym służąca duszom, które są wpisane w Bractwo Ustawicznej Adoracji* przełożona została z języka francuskiego<sup>21</sup>. Ten

<sup>18</sup> Zob. A. Krokiewicz, *Arystoteles, Pirron i Plotyn*. Warszawa 1974, s. 81.

<sup>19</sup> *Zabawa miła i pożyteczna do zbawienia wiecznego istotnie potrzebna*. B. m. i r.

<sup>20</sup> *Zabawa zbawienna w drodze szczęśliwej wieczności przez rozmyślanie o Męce Pańskiej* [...]. B. m., 1722. Egzemplarz w Bibl. Uniwersytetu Warszawskiego, sygn. 4g.5.5.4.

<sup>21</sup> *Zabawa duchowna tym służąca duszom, które są wpisane w Bractwo Ustawicznej Adoracji* [...], z francuskiego na polski przetłumaczona [...]. Warszawa 1743. Egzemplarz w Bibl. Uniwersytetu Warszawskiego, sygn. 4g.14.3.6. Pierwsze wydanie książeczki, o czym informuje podtytuł, ukazało się w roku 1688.



interesujący tomik wiąże się najpewniej z obecnością i oddziaływaniem w Polsce zakonu sakramentek. Dla sakramentek — wyjaśnia Imelda Rosińska — szczególnie ważna „stała się nieustająca (dniami i nocą) adoracja Najświętszego Sakramentu”<sup>22</sup>. Zgromadzenie powstało we Francji w roku 1653. Sprowadziła je do Polski królowa Marysienka Sobieska, wypełniając w ten sposób ślub, który złożyła przed odsieczą wiedeńską<sup>23</sup>. W sierpniu 1687 do odległej Warszawy wyruszyło z Paryża 16 zakonnice. Miały one, już na miejscu przeznaczenia, osiąść w wykańczonym właśnie klasztorze przy Rynku Nowego Miasta. Tuż obok budowany był również kościół, projektu Tylmana z Gameren. Umocniony przez sakramentki kult Najświętszego Sakramentu rzutował i na popularną religijność tego czasu. Oddziaływanie to objawiło się już „w sam dzień Nowego Roku 1688”, kiedy sakramentki — przebywające jeszcze czasowo na Zamku Królewskim — „rozpoczęły w kaplicy zamkowej uroczyste chóralne odprawianie brewiarza i nieustającą adorację Najświętszego Sakramentu”<sup>24</sup>. Od samego początku wiele znaczy tu tekst. On też wpływa na rozwój owego, osobliwego swą mocą, kultu.

Maria Kazimiera, bardzo gorliwa o kult Najświętszego Sakramentu, przyczyniła się do jego rozszerzenia w stolicy przez współpracę przy założeniu Arcybractwa Najświętszego Sakramentu. Wprowadziła też publiczną adorację w kościele w dniach wystawienia Najświętszego Sakramentu przewidzianych przez konstytucje<sup>25</sup>.

Z adoracją tą niewątpliwie mogły się łączyć teksty, współtworzące popularną literaturę religijną polskiego baroku, i to niekiedy oryginalne, czasem tłumaczone (co oczywiste — z francuskiego). Tom *Zabawa duchowna* [...] ukazał się bowiem po raz pierwszy w r. 1688, o czym informuje podtytuł. Wiąże się więc z tymi formami duchowości, które rozwijały sakramentki. Wiązałyby się zapewne również z bardzo subtelnymi — słabo przebadanymi i nie zawsze bezspornymi — wpływami jansenizmu, o których pisał u nas Karol Górski<sup>26</sup>. Podobnie interesujące wydawałoby się — równie trudne do przeanalizowania — oddziaływanie zasad św. Franciszka Salezego, promieniujących w Polsce z warszawskiego klasztoru wizytek (sprowadzonych z Francji przez królową Ludwikę Marię), a niejednokrotnie współbrzmiających z nader głęboko odczytaną myślą św. Ignacego Loyoli<sup>27</sup>.

<sup>22</sup> I. Rosińska, *Benedyktynki od Nieustającej Adoracji Najświętszego Sakramentu*. W zbiorze: *Zakony benedyktyńskie w Polsce. Krótka historia*. Tyniec—Warszawa 1981, s. 191.

<sup>23</sup> Zob. *ibidem*, s. 192—193.

<sup>24</sup> *Ibidem*, s. 194.

<sup>25</sup> *Ibidem*, s. 196.

<sup>26</sup> Górski, *op. cit.*, s. 13—14.

<sup>27</sup> Zob. *ibidem*, s. 14—15.

Niewykluczone, iż po trosze wiąże się z tą infiltracją duchową opisany wyżej tomik *Zabawka miła i pożyteczna do zbawienia wiecznego* [...], wydany przez krakowskich jezuitów. We wstępie do tomu mowa o siostrach sakramentkach. Struktura tekstu jest zaś analogiczna do struktury „nabożeństwa” jako gatunku. Mamy zatem „godzinki”, „litanie”, „modlitwy”, „akty”, „hymny”, „koronki”, „afekty”, „pieśni” jako całości składające się na główny tekst. Pojawia się nawet — jako częśćka tomu — *Krótkie nabożeństwo na uroczystości Bożego Ciała*. Tym razem więc „zabawa” utożsamia się z „nabożeństwem”. Utożsamienie takie można było najpewniej obserwować często. Świadczy o tym książeczka z r. 1757: *Zabawa bogomyślna, to jest Nabożeństwo do błogostawionej matki Salomei przez rozmyślenia* [...] <sup>28</sup>. Znowu bowiem składają się na nią (jako na „zabawę”) przemyślnie „skradzione” przedmioty genologiczne. Są tu „afekty”, „godzinki”, „litanie” i całość — zgodnie z kartą tytułową — upodabnia się do „nabożeństwa”. Czerpie zarazem z cech istotnych „rozmyślenia”, które nabiera tu rysów typowych, ignacjańskich, a przez to zarazem wyraźnie personalistycznych.

Oprócz „kradzieży” zdarzałyby się i „chwile szczerości”. „Zabawa” objawiałaby wówczas raz jeszcze ów własny, niepowtarzalny, czynnościowy charakter, zakorzeniając czyny w słowie. Dla tak wyrażanej powszechnej świadomości metaliterackiej znamienne i ważny jest tom Stanisława Skibickiego *Dusze pod cieniem drzewa żywota Ukrzyżowanego Jezusa* [...] *nabożna zabawa* <sup>29</sup>, wydany przez kaliskie kolegium jezuitów. Autor, zaznaczmy, był właśnie jezuitą. W konstrukcji całości uderza czytelnika przeplatanie partii poetyckich i komentarza prozą. Fragmenty poetyckie szkicują całą sytuację, kreślą (wątplą, co prawda) fabułę. Prozaiczny komentarz odsłania złożoną jej semantykę. Wyraźnie rozbudowana jest tu wyjściowa sytuacja narracyjna. Oto dusza siedzi pod „drzewem żywota”, które rzuca „cień”. W przedmowie autor podaje symboliczną wykładnię tego obrazu. „Drzewo” zatem to Krzyż, a „cień” — wiara, obrona i zasłona Kościoła jako Oblubienicy. Pobrzmiewają tu echa tradycji emblematycznych. W poetyckich monologach duszy uwiadczenia się natomiast ślady erotyki mistycznej. Poszczególne rozdziały książki opisują cień rzucony przez głowę Jezusa, Jego twarz, odkryte oczy, nogi, poranione piersi... Struktura poszczególnych rozdziałów („cieni”) nie jest jednorodna, stała pozostaje wszakże dwoistość narracji: opisu i komentarza. Wiersz — 8-zgłoskowiec — jest zazwyczaj „powita-

<sup>28</sup> *Zabawa bogomyślna, to jest Nabożeństwo do błogostawionej matki Salomei przez rozmyślenia* [...]. Kraków 1757. Egzemplarz w Bibl. Uniwersytetu Warszawskiego, sygn. 4g.18.5.26.

<sup>29</sup> S. Skibicki, *Dusze pod cieniem drzewa żywota Ukrzyżowanego Jezusa siedzącej z ranami i boleściami Jego nabożna zabawa*. Kalisz 1685. Egzemplarz w Bibl. Uniwersytetu Warszawskiego, sygn. 4g.18.2.57.

niem” głowy, nóg czy piersi Chrystusa. Wyraźne tu ślady ludyczne, zarazem — elementy makabryzmu. Jest to po prostu poezja wstrząsu (jednakże łagodnego).

„Zabawa” odsłania teraz nowe rysy indywidualne. Jest już nie tylko formułą czynności, ale też — formułą gry, zabawy pojmowanej dosłownie. Autor koduje, czytelnik dekoduje relację o duszy. Ta dziwna fabuła bawi czytelnika. Lecz zarazem bawi się i bohaterka, zacna dusza. To właśnie sygnalizuje tytuł. Dusza przecież bawi się „nabożnie”. I staje się to — w perspektywie odbiorcy — dziwnym przemieszaniem aktywności intelektualnej i pierwiastka ludycznego. „Zabawa” jako nazwa geneologiczna oznaczałaby językową formułę czynności o wyraźnym podłożu, posmaku ludycznym.

Żywiół gry często się pojawiał w „zabawach”. *Zabawa chrześcijańska* Jana Stanisława Jabłonowskiego<sup>30</sup> odsłania te właśnie rysy gatunku (czy quasi-gatunku). Zasadniczą jej część stanowi cykliczny poemat *Chrystus Jezus, Syn Boży przedwieczny*, bliski formule mesjady. Opis żywota Zbawiciela nabiera tu wyraźnie posmaku dziwnej i kuszącej gry narratora. Ta gra z językiem, konwencją, adresatem tekstu oznacza w istocie igranie z Mitem. Fabuła poematu staje się przetworzoną opowieścią ewangelistów o Mesjaszu, staje się wariantem Mitu. Jabłonowski dokonuje sakralizacji świata poetyckiego, lecz zarazem odziera go z mocy świętej, bawiąc się stylem, igrając konceptami. Przy tym wszystkim narrator zachowuje intelektualny i lekko ironiczny dystans wobec fabuły. „Zabawa” jest więc zabawą, jakkolwiek sięga (tym razem) i do „mesjady”.

Pomimo to nie sposób mówić o wykrystalizowaniu cech gatunkowych „zabawy” i nadal nie jest pewne, czy słowo to pełni funkcję nazwy geneologicznej. Oznacza niewątpliwie czynności, ale czy oznaczałoby gatunek? Lub choćby quasi-gatunek? Tom Wojciecha Chrościńskiego *Krótki zbiór duchownych zabaw*<sup>31</sup> nie ułatwia odpowiedzi na te pytania. *Pacierz z różnych miejsc Pisma Świętego zebrany, Psalmi spowiedne*, różne psalmy, pieśni, żywoty wreszcie św. Aleksego i św. Eustachiusza składają się — jako samodzielne rodzajowo całości — na zasadniczy korpus tomu, bliskiego strukturze modlitewnika. „Zabawą duchowną” staje się tu monolog narratora, wielka modlitwa do sprawiedliwego, lecz i miłosiernego Stwórcy. Przejmująca chwilami, bardzo sugestywna, mocna, często plastyczna i wizyjna — liryka pokutna Chrościńskiego zmierza ku pojednaniu z Bogiem, ku więzi nieledwie mistycznej. Z pokorą oddają się Panu. I oto ja — narrator, Persona — pogodzony z Nim jestem. Oto zajęcie me. Oto zabawa. *Rozmaite piosneczki do zabawy duchowny*

<sup>30</sup> J. S. Jabłonowski, *Zabawa chrześcijańska*. Lwów 1700. Egzemplarz w Bibl. Uniwersytetu Warszawskiego, sygn. 28.20.3.1359.

<sup>31</sup> W. Chrościński, *Krótki zbiór duchownych zabaw*. Częstochowa 1711. Egzemplarz w Bibl. Uniwersytetu Warszawskiego, sygn. 4.19.7.69.

sporządzone, zawarte w poezji z rękopisów karmelitańskich<sup>32</sup>, są również modlitwą, wypowiedzianą (a raczej wyspiewaną) w formie „piosneczki”. To zdrobniałe określenie jest, być może, śladem nieco żartobliwego (a może dyktowanego skromnością?) ujmowania tekstu przez anonimową autorkę. Stanowiłoby więc wyraz świadomości estetycznej, a ściślej — w relacji do „zabawy” — genologicznej, rzutuje bowiem na sens zwrotu „zabawa duchowna” umieszczonego w tytule, a wyznaczającego moment percepcji, lektury tekstu. I oto modlitwa stawałaby się wyznaniem, lecz także piosenką. Ekspresją i grą. Zabawą poważną — i zabawną!

*Zabawa codzienna powołanych na służbę Boską* Dominiki Chomentowskiej pochodzi z drugiej połowy w. XVIII<sup>33</sup>, a rozwija formułę „zabawy” znaną nam z pism Mortęskiej, jak również z popularnej twórczości związanej z życiem zakonu benedyktynek. Rękopiśmienny ów tekst powstał w klasztorze dominikanek w Żółkwi, pierwotnie jeszcze w XVII stuleciu (zapewne więc po r. 1682, kiedy to ufundowano klasztor), wersja bowiem, którą znamy, jest kopią wcześniejszego manuskryptu<sup>34</sup>. Dzieło to — składają się na nie rady i pouczenia skierowane do siostr — jest rodzajem przewodnika żywota dla młodych zakonnice i nowicjuszek. Stanowi przykład swoistego tekstu parenetycznego, kreślącego projekt idealnej biografii zakonnej. Sama już forma podawcza — „przeżegnacie się, powstaniecie, przemówicie” — decyduje o tym szczególnym napięciu tekstu, który ma nakłaniać adresatkę do kształtowania codziennego życia wedle określonych przepisów. Indywidualne znamię biografii jednostki poddaje się tu rygorom systemu. Dzięki temu ja — skromna dominikanka — nieustannie obcuje z Panem. W toku narracji wyróżnia się opis modlitewnej chwały oddawanej poszczególnym częściom ciała Matki Boskiej: głowie, sercu, uszom, oczom, szyi, ustom, „żywotowi”, rękom... A także piersiom:

Piersiom. Zdrowaś Maryja *etc.*

Sam Duch Święty opatrzył Bogu Wcielonemu  
Pokarm z piersi Panieńskich, nie komu innemu.  
O! dziwy nad dziwami, piętnaście lat miała  
Córka Ojca, gdy karmiąc mile powijała<sup>35</sup>.

<sup>32</sup> Bibl. Jagiellońska, rkps 3643.

<sup>33</sup> D. Chomentowska, *Zabawa codzienna powołanych na służbę Boską* [...]. [1762]. Bibl. Ossolineum, rkps 6936.I. Zob. też anonimowy tomik: *Zabawy duchowne pannom zakonu S. Benedykta* [...]. Kraków 1627. Egzemplarz w Bibl. PAN w Kórniku, sygn. 1448 (mikrofilm w zbiorach Bibl. Narodowej w Warszawie, sygn. 3627).

<sup>34</sup> Zob. K. Górski, *Studia i materiały z dziejów duchowości*. Warszawa 1980, s. 177—178. Zob. też E. Janicka-Olczakowa, *Żeński ruch dominikański w Polsce XVII—XX wieku*. W zbiorze: *Studia nad historią dominikanów w Polsce 1222—1972*. T. 1. Warszawa 1975, s. 161—164.

<sup>35</sup> Chomentowska, *op. cit.*, s. 23—24.

Lektura *Zabawy* Chomentowskiej pobudza do refleksji. Dziełko stanowi bowiem wymowny opis duchowej tresury, rygorystycznego ćwiczenia adresatek, których małe prywatne losy tracą wartość samoistną, a znaczą cokolwiek o tyle, o ile urzeczywistniają doskonały model zachowania, przejęty przez Chomentowską z antypersonalistycznej kultury religijnej późnego baroku. Wskazówki, kiedy podnieść oczy (a kiedy spuścić), kiedy mocniej wyciągnąć ręce (a kiedy słabiej), kiedy założyć nogę na nogę (a kiedy nie zakładać) — nabierają znamion upiornych jako stygmat wolności zaprzeczonej, niewoli doskonałej. „Zabawa” jest znakiem owej niewoli: skromnym gestem, niesmiałym ruchem, żmudnie wypracowaną czynnością.

W „zabawie” księdza Baki powraca pierwiastek ludyczny. Formuły te stosuje Baka w tomie *Wielki obrońca upadłej grzeszniczków przed Bogiem sprawy [...]*<sup>36</sup>, poświęconym św. Franciszkowi Regisowi. Zawartość tomu omawiam dokładniej w innym miejscu<sup>37</sup>. W całym tekście pojawia się wielokrotnie — jako samodzielna częśćka kompozycyjna — *Zabawa duchowna z Pisma świętego*. Kolejne *Zabawy* przeplatane są tu przez *Refleksje*, poświęcone zagadnieniom etycznym, a bliskie ideom ascezy. Cała książeczka przypomina zamaskowane „ćwiczenia duchowne” płynące wprost z inspiracji Loyoli. Dlatego mówimy o ich zamaskowaniu, że pragmatyczna (dydaktyczna, edukacyjna) funkcja dzieła skryła się wobec funkcji ludycznej. W istocie też: autor daje nade wszystko pyszną zabawę. Zarazem edukuje pobożnego czytelnika. *Zabawa duchowna* Baki wyraźnie przypomina *elogium*. Jak wiemy, gatunek ten wywarł znaczny wpływ na *Uwagi*<sup>38</sup>. Chyba bowiem śladem konstrukcji *elogium* buduje Baka jakby cykl cytatów, sentencji z *Biblii*, „nanizanych” na niewidzialną nić. Niepokoją, frapują, uczą. Autor zaś naprawdę bawi się i bawi czytelnika. Ów jednak poddaje się przy tym zbożnej wiedzy. Niewykluczone też, że *Zabawa* Baki pełni po trosze funkcje mnemotechniczne. A w każdym razie „zabawa” w tomie *Wielki obrońca [...]* jest samodzielną całością, obdarzoną jasno wykrystalizowaną strukturą.

Cały ów opis i przegląd tekstów określonych wolą autora (jawnego lub utajonego — nie ma to znaczenia w perspektywie świadomości metaliterackiej owej epoki) jako „zabawa” przybliżył zjawisko, ale nie przyniósł ostatecznych i zadowalających wyników. Czy „zabawa” jest gatunkiem? Wciąż jeszcze nie mamy przesłanek, aby odpowiedzieć na to pytanie twierdząco, jakkolwiek wiemy, że istotę tej formy *quasi-gatun-*

<sup>36</sup> J. B a k a, *Wielki obrońca upadłej grzeszniczków przed Bogiem sprawy, abo Gorliwy o zbawienie dusz ludzkich misjonarz, s. Jan Franciszek Regis Societatis Jesu wyznawca [...]*. Wilno 1755. Egzemplarz w Bibl. Jagiellońskiej, sygn. 586925.I.

<sup>37</sup> Zob. A. C z y ż, *Józef Baka — poeta jezuicki*. „Przegląd Powszechny” 1984, nr 1.

<sup>38</sup> Zob. A. C z y ż, *Retoryka księdza Baki*. W zbiorze: *Retoryka a literatura*. Wrocław 1984.

kowej stanowi odtworzenie określonej czynności o posmaku ludycznym, opis trudu myślowego, artykulacja intelektualnej aktywności. Ów jednak opis (artykulacja, odtworzenie) czerpie z form rozlicznych. „Zabawa” przyswaja sobie rozmaite gatunki — „epigramat”, „rozmyślanie”, „nabożeństwo”, „*elogium*”... — i utożsamia się z nimi. Żeruje na formach zastanych, podobnie jak „nabożeństwo” i cały drugi, „oddolny” system genologiczny literatury późnego baroku w Polsce.

Ten właśnie drugi system genologiczny konstruuje niezależną wiedzę metaliteracką, opozycyjną wobec wyuczonej społecznej wiedzy gatunkowej, którą Teresa Michałowska określa jako wiedzę aprioryczną<sup>39</sup>. Kształtowała się — pozostajmy przy terminologii tej autorki — wiedza aposterioryczna, zresztą pełniejsza i bardziej autentyczna. Wiedza ta wyraźnie podlegała ciśnieniu tradycji, zgodnie z zachowawczym charakterem poglądów formułowanych przez publiczność literacką<sup>40</sup>. „Zabawa” jako „oddolny” *quasi*-gatunek nie wpisywała się w żaden system pojęć teoretycznych (występujących w pismach normatywnych): wkraczała na teren dziewiczy, oswajała go (czerpiąc z form dawnych) i budowała kolejną część wiedzy aposteriorycznej. Jeżeli zatem jawi się „zabawa” jako *quasi*-gatunek (a więc struktura nie w pełni wykrystalizowana, raczej zbiorowisko — przemiennych i przypadkowych często — form, konstelacja różnych cech stylistycznych), dzieje się tak również dlatego, iż pozostaje ona tworem niestabilnym, funkcjonalnie i historycznie zmiennym, a przeto podległym osobliwej ewolucji, która nie zezwala na ostateczne wykształcenie znamion gatunkowych. Gdyby więc — jak doradza Ireneusz Opacki — „uznać gatunek literacki za twór niestały, nie dający się ująć w ramy systematyki teoretycznej”<sup>41</sup>, to „zabawa” przy całej swej problematyczności tym mocniej ujawniałaby jakiś szczególny kształt gatunkowy. Historyczna zmienność gatunku literackiego — dowodzi Jan Trzynadłowski — dotyczy dwóch aspektów: wewnątrzgatunkowego i międzygatunkowego<sup>42</sup>. Chodzi tu zarówno o transformacje składników współtworzących strukturę gatunku, jak i o wzajemne (i najrozmaitsze) przenikanie się gatunków. „Zabawa” wszystkim tym procesom ochno się poddaje. Przecież nie jest już gatunkiem *sensu stricto*, raczej drobiazgiem, a może — okruczem genologicznym?

Przemiana semantyczna terminu „zabawa” była znamieną i wiodła

<sup>39</sup> T. Michałowska, *O „gatunku” w poetyce i poezji staropolskiej*. W: *Poetyka i poezja. Studia i szkice staropolskie*. Warszawa 1982, s. 113—114.

<sup>40</sup> Zob. J. Sławiński, *Odbiór i odbiorca w procesie historycznoliterackim*. „Teksty” 1981, nr 3.

<sup>41</sup> I. Opacki, *Genologia a historycznoliterackie konkrety*. W antologii: *Genologia polska. Wybór tekstów*. Wybór, opracowanie i wstęp: E. Miodońska-Brookes, A. Kulaś, M. Tatar. Warszawa 1983, s. 113.

<sup>42</sup> J. Trzynadłowski, *Modernizacja i aktualizacja gatunku literackiego*. W: *Sztuka słowa i obrazu*. Wrocław 1982, s. 29—32.

od nazwy czynności ku nazwie genologicznej. Powoli kształtowała się jakaś (nie całkiem jasna) formuła gatunku, wiedza o nim (jako pojęcie genologiczne), a także nazwa (jako imię wymowne). Jednakże losy „zabawy” okazały się kapryśne. Schyłek baroku (i popularnej twórczości religijnej z formacją tą powiązanej) oznaczał kres bytu gatunku, czy raczej *quasi*-gatunku. „Zabawa” ponownie określałaby już tylko czynność, ów trud, grę myśli. Tradycja zjawiska była bogata i wielowarstwowa. „Zabawa” barokowa wyrasta z kultury ludycznej i obrzędowej popołu, czerpie z poetyki renesansowej nakazującej „*docere*” i „*delectare*” (słusznie podnosi to Dziechcińska<sup>43</sup>) i z dawnej idei „*otium*”, oznacza twórczy trud i wyrafinowaną grę, bliska jest jezuickiego racjonalizmu (nieledwie neoscholastyki) i łagodnego hedonizmu, zwiastującego świt kultury rokoka... Jawi się zatem „zabawa” jako twór synkretyczny, niejednolity, „odgórny” i „oddolny”, określony wolą uznanych autorytetów i mocą samorzutnej, przekornej świadomości metaliterackiej. Egzystuje w różnych obiegach literatury: w klasztorze i w salonie, w pałacu i w skromnym dworku. Bywa anonimowa, ale ma i świetnych autorów. Czyta ją prostaczek i czyta „koneser”. Odmienne zatem od „nabożeństwa” nie stanowi „zabawa” formy odrobinę chociażby jednolitej, koherentnej, ontycznie pewnej. Istnieje i zarazem nie istnieje — jako formuła *quasi*-gatunku. Przy tym wszystkim znakomicie oddaje swoistość i... niemożliwość literatury schyłku epoki.

W literaturze XVIII stulecia ów *quasi*-gatunek objawi rzeczywiście niemożność dalszej swej egzystencji. „Rzeczą poety będzie tak mówić wierszami, aby uczyć, aby bawić, aby wzruszać” — głosił Antonio Minturno, włoski teoretyk poezji przełomu renesansu i baroku<sup>44</sup>. Ujął w te słowa myśl powszechną w świadomości epoki i obecną w oficjalnie aprobowanej poetyce. Poglądy te przeniknęły w Polsce do szkoły jezuickiej, a wreszcie — do poezji. Groteska w utworach Rudnickiego czy Baki ma takie również źródło. Rozliczne zatem „zabawy” w literaturze późnego baroku są dziwnym echem także i tych właśnie koncepcji estetycznych. Wszakże w literaturze wczesnego Oświecenia twory te istnieć nie mogą. I nie istnieją jako przedmioty genologiczne. Ostatnia już ewolucja semantyczna „zabawy” wiedzie z powrotem: od nazwy gatunku do nazwy czynności. Oznacza teraz „zabawa” zajęcie myślowe, trud intelektualny. I oznacza zabawę właśnie, ucieszną i lekką. I nic już więcej.

„Zabawa” barokowa bawi. Oto jej funkcja prymarna. Tzn. zajmuje czymkolwiek czytelnika. Imię jej bowiem pozostaje wymowne. Podobnie też „snopek” jest — snopkiem. W przedmowie do książki jezuita

<sup>43</sup> Zob. Dziechcińska, *op. cit.*, s. 122 n.

<sup>44</sup> A. Minturno, *O poecie*. W antologii: *Poetyka okresu renesansu*. Wybór, wstęp i opracowanie E. Sarnowska-Temierusz. Przypisy J. Mańkowski. Wrocław 1982, s. 252. BN II 205 (tłum. A. Guryn i J. Mańkowski).

Skibickiego (znany już jego „zabawę”) *Snopeczek miry, to jest Krotkie Męki Ukrzyżowanego Jezusa Chrystusa Zbawiciela* zebranie czytamy:

Ukrzyżowanego Jezusa Chrystusa wszystkę Mękę, krwawe boleści i okrutną śmierć Jego niebieska oblubienica, w jeden wonnej miry zebrawszy snopeczek mile go do piersi i serca swojego przytuliwszy, mowi „Snopeczkiem miry jest mi ukochany moj, miedzy piersiami moimi, na sercu, w samym sercu moim zawsze przebywać będzie”<sup>45</sup>.

Autor — w roli Oblubienicy — nieledwie dosłownie układa snopek. Przepojone erotyką mistyczną refleksje mają typową formułę „gorzkich żalów”<sup>46</sup>. *Snopek na polu życia ludzkiego* pozostawiła Elżbieta Drużbacka. „Pistolet” natomiast zabija. Nie zachował się, niestety, żaden egzemplarz wydanego u schyłku XVII stulecia tomu *Pistolet duchowny*<sup>47</sup>. „Młotek” zaś wbija prawdę do głowy. *Młotek duchowny* [...] z r. 1656<sup>48</sup> zawiera ilustracje emblematyczne o alegorycznej wykładni. W toku narracji można wykryć struktury znamienne dla form podawczych kazania. Autor, który wyznaje, iż wyżej ceni cnotliwe życie aniżeli filozofię, daje przykład chrześcijańskiego praktycyzmu etycznego, opowiadającego się za życiem praktycznym, a przeciw — kontemplacyjnemu. Jeżeli rozważymy ów tom w świetle podstawowego dla literatury późnego baroku problemu Osoby ludzkiej, *Młotek duchowny* — traktat antropologiczny dla maluczkich — objawi się jako rozbicie wiary w godność i wartość osoby. Młotek ufa bowiem w moc Boskiego autorytetu i ufność tę kategorycznie wbija nam do głowy.

Tak to od słowa wędrujemy do idei, od formuł genologicznych do wzorów osobowych. W istocie bowiem „zabawa” barokowa oddaje znamienny dla epoki wzór kultury. Będzie to *homo ludens*, jakże odmienny od *hominis militantis*, jak to słusznie ujmuje Janusz Pelc<sup>49</sup>. Nie tak daleko stąd do Arkadii ziemiańskiej, krainy szczęścia i zabawy przystojnej. Tę to krainę opisywały wszak *Zabawy orackie* Stanisława Słupskiego z roku 1618<sup>50</sup>. Znowuż „zabawy”!

<sup>45</sup> S. Skibicki, *Snopeczek miry, to jest Krotkie Męki Ukrzyżowanego Jezusa Chrystusa Zbawiciela zebranie*. Kalisz 1683. Egzemplarz w Bibl. Uniwersytetu Warszawskiego, sygn. 4g.5.2.17.

<sup>46</sup> Zob. H. Wojtyska, *Męka Chrystusa w religijności polskiej XVI—XVII wieku*. W zbiorze: *Męka Chrystusa wczoraj i dziś*. Lublin 1981.

<sup>47</sup> Do drugiej wojny światowej jeden egzemplarz miała Bibl. Jagiellońska. Po wojnie książeczka zaginęła.

<sup>48</sup> [Pleban Witowski], *Młotek duchowny w sercach ludzkich tor Chrystusów drelujący* [...]. Gdańsk 1656. Egzemplarz w Bibl. Ossolineum, sygn. XVII-4488-II. Zob. też P. Buchwald-Pelcowa, *Emblematy w drukach polskich i Polski dotyczących XVI—XVIII wieku*. Wrocław 1981, s. 42—43, 122.

<sup>49</sup> Zob. J. Pelc, *Bohaterowie literaccy a wzorce osobowe w czasach polskiego renesansu oraz baroku*. W zbiorze: *Problemy literatury staropolskiej*. Seria 3. Wrocław 1978, s. 34.

<sup>50</sup> Książeczkę tę omówił A. Karpiński (*Staropolska poezja ideałów ziemiańskich*. Wrocław 1983, s. 56 i in.).